

Medytacja nad słowami Gurumayi

Mahashivaratri

Eesha Sardesai

„Proście, a będzie wam dane”

Gdy Gurumayi przytoczyła historię siedmioletniego dziecka, które chciało „zarezerwować *darsan*”, wyjaśniła, jakie przesłanie płynie z tej opowieści.

Gurumayi powiedziała: „Proście, a będzie wam dane. Wszyscy to znamy. Jest to obecne w każdej tradycji – w tradycji hinduistycznej, chrześcijańskiej, żydowskiej i muzułmańskiej. W każdej tradycji, w każdej religii, Prawda jest taka sama”.

Gdy Gurumayi to wypowiedziała, w mojej głowie jakby zapaliło się światło; ta wiekowa mądrość na nowo nabrała blasku. Znałam ogólnie biblijny fragment, z którego wywodzi się zdanie: „Proście, a będzie wam dane”. Z całą pewnością natknęłam się też na ten motyw w opowieściach i pismach o Panu Śiwie, z którymi miałam do czynienia. Z własnych studiów i rozmów z innymi wiedziałam, że podobne przesłanie odnajdziemy w tekstach islamu i judaizmu. Jednak dopóki Gurumayi nie wspomniała o tym podczas *satsangu*, nie potrafiłam w pełni docenić wagi *tej* zasady – *tego* motywu, który przenika wszystkie najważniejsze tradycje religijne i duchowe świata.

Co możemy wywieść z faktu, że niezależnie od wybranej tradycji, nasz wysiłek uznawany jest za kluczowy? Biblia hebrajska i chrześcijańska, Koran oraz niezliczone pisma Indii – wszystkie one wysławiają dobroć Boga. Jednocześnie *też* jasno wskazują, że to poszukujący musi uczynić pierwszy krok ku Bogu. Musi on wyrazić to, czego pragnie.

Na ścieżce Siddha Jogi Gurumayi obszernie naucza o potędze modlitwy – tym głęboko świętym akcie zwracania się do Boga, zanoszenia prośb, prowadzenia dialogu i obcowania z nim. Modlitwa jest praktyką samą w sobie; taką, która jednoczy inteligencję umysłu z wrodzoną mądrością serca. Na prawdziwą modlitwę składa się wiele czynników. Wymaga czegoś więcej niż tylko padnięcia przed Bogiem na twarz z nadzieją, że on zajmie się resztą. Nie polega ona również na mówieniu tego, co uważamy za „właściwe”, co brzmi ładnie lub co, jak nam się wydaje, Bóg chciałby usłyszeć.

Prawdziwa modlitwa jest zjednoczeniem naszej własnej duszy z najwyższą duszą tą, która pulsuje wszędzie wokół nas. Aby to osiągnąć, musimy najpierw zacząć *śłuchać*: na przykład odgłosu dziecięcych kroków, czy świstu wiatru uderzającego o szyby. Miarowego stukania palców o klawiaturę komputera i bulgotania zupy na gorącej kuchence. Puls, którego szukamy, jest ukryty w *każdym* dźwięku – zarówno w tych, które uznajemy za przyziemne, jak i w tych, które bierzemy za same wibracje boskości.

Warto jednak brać pod uwagę własne preferencje. Nasze ciała są unikalne, a nasze układy nerwowe mają różną wrażliwość. Niektóre dźwięki będą dla nas kojące, inne zaś będą działać na nas drażniaco. Przekonałam się, że przydatne – a wręcz kluczowe – jest poznanie własnych upodobań i ograniczanie kontaktu z hałasami, o których wiem, że wpływają na mnie niepojąco. Jeśli nie mamy świadomości tego, co lubi, a czego nie lubi nasze ciało, jak możemy za jego pośrednictwem doświadczać obecności Boga? Z drugiej strony, jeśli podejmiemy ten trud poznania siebie, swoich preferencji i tego, co nam służy, otworzymy sobie drzwi do tej cudownej możliwości, do dotknięcia tego, co Boskie.

U podstaw wszystkiego istnieje tylko jeden dźwięk, który wyłonił się z ciszy tego świata i to on rozbrzmiewa w wietrze, falach oraz biciu naszych serc. *AUM*, pierwotny dźwięk. Kiedy wsłuchujemy się w ten dźwięk, kiedy używamy naszych słów, by dać mu wyraz, nasze modlitwy zostają przepełnione jego energią. Niosą w sobie moc *AUM*.

Zdaję sobie sprawę, że nie *zawsze* przystępujemy do modlitwy z takiego miejsca. Czasami modlimy się z desperacji, strachu, a nawet poczucia winy. Czasami modlimy się, bo po prostu czegoś bardzo pragniemy. Nie musimy się z tego powodu obwiniać. Z pewnością nie powinniśmy potęgować niepokoju, który pchnął nas ku modlitwie, *dodatkowym* poczuciem winy. Jak pisałam wcześniej, nasze modlitwy i tak zostaną wysłuchane. Nie bez powodu Pan Śiwa jest nazywany Varada, dawcą dobrodziejstw – dlatego znany jest jako Shambhu, dawca szczęścia, oraz jako Karunanidhi, skarbnica współczucia.

Rozumiem jednak z nauk Gurumayi, że modlitwa ma w sobie o wiele *większy* potencjał. Nie musi być tylko środkiem do zaspokojenia pragnienia; może stać się bramą/portalem do doświadczenia Boga - słowa, które wypływają z takiego stanu, pozostają w harmonii z wolą Boga. Mój umysł przywołuje Przesłanie Gurumayi na rok 2026, zwłaszcza jego drugi wers: „Obserwuj! Podtrzymuj swoją dharwę”. Fascynuje mnie to, że uważna obserwacja jest niezbędna, by móc dharwę spełniać. Aby dowiedzieć się, jaka jest nasza rola i jak ją spełniać, musimy zacząć od pewnego stopnia świadomości, uważności (względem siebie, innych osób i całego świata).

Ostatnio, podczas rozmowy z przyjaciółką w Śri Muktananda Ashram, dzieliłyśmy się historiami na temat modlitwy. Okazało się, że obie przeżywamy coś podobnego, gdy stajemy w Świątyni przed Bhagawanem Nitjanandą. Zanim tam wejdziemy, długo *naprawdę* rozmyślamy nad treścią

naszej prośby, starając się ubrać nasze pragnienia w słowa, które wydają się nam *najdoskonalsze*. Zdarza się nawet, że uczymy się tych słów na pamięć, by w odpowiedniej chwili łatwo je sobie przypomnieć. Jednak kiedy już znajdziemy się w obecności Bade Baby – gdy spoglądamy na jego złotą postać i pozwalamy, by spoczęło na nas jego pełne łaskawości spojrzenie – słowa, które tak starannie przygotowałyśmy, po prostu nie nadchodzą. Zamiast nich pojawiają się *inne*, które kompletnie nas zaskakują, ale być może o wiele trafniej oddają to, za czym w głębi duszy naprawdę tęsknimy.

Doświadczałam tego tyle razy, że dziś budzi to już tylko mój uśmiech. Zarazem jednak motywuje mnie to do pogłębienia swojej praktyki modlitwy. Pragnę lepiej rozumieć siebie i być wobec siebie szczerą. Ufam, że właśnie w tej szczerości – w prawdzie leżącej u podstaw zmiennych emocji i niekiedy skostniałych schematów myślowych, odnajdujemy drogę do najwyższej Prawdy, o której mówi Gurumayi.

A kiedy nasze modlitwy płyną z tej przestrzeni Prawdy, nie mają innego wyjścia, *jak tylko* się zmanifestować. „Proście, a będzie wam dane” – jak głosi ta zasada. W takim stanie po prostu wyrażamy to, co jest nieuniknione. Nadajemy realny kształt możliwości, która od zawsze istniała w eterze, czekając na ten moment, by się wypełnić. Nie tylko to, to, co wnosimy do świata, ma w sobie trwałość i korzyści, które sięgają daleko poza nas. Tak, poprzez modlitwę można spełnić dowolne życzenie. Ale na jak długo wystarczy nam zadowolenia z tego spełnienia, zanim kolejne i jeszcze następne pragnienia zajmą jego miejsce?

Doświadczyłam tego, że modlitwa zrodzona w głębi serca przynosi nieskończone owoce. Ona wciąż żyje. Zmienia się w swoisty talizman, potęgujący łaskawość losu dla tego, kto prosi, oraz dla każdego, kogo życie, w sposób jawny lub ukryty, zostaje poruszone mocą tej modlitwy. Przywołuję

w pamięci ikoniczny cytat świętego poety Sai Baby z Shirdi, który Gurumayi tak często powtarza: „Daję ludziom to, czego pragną, mając nadzieję, że któregoś dnia zechcą przyjąć to, co naprawdę chcę im dać”.

Pragnę więc teraz zadać ci pytanie: czy odnajdujesz w modlitwie i w jej praktyce wsparcie dla siebie? Jeśli tak, czy zechciałbyś się podzielić, w jaki sposób moc modlitwy objawiła się w twoim życiu?

